Nr. 255. Kraków, niedziela 12 września 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk. Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Sejm.

Wśród powszechnej obojętności i lekceważenia zbierze się za dni kilka sejm kuryalny we Lwowie. „Gospodarz“ kraju prawie ośmiomilionowego nie ma w tym kraju żadnego moralnego, ani politycznego znaczenia. Cokolwiek tam mówią, cokolwiek uchwalają, nikt stamtąd pomocy się nie spodziewa, nikt ku temu „jedynemu polskiemu sejmowi“ oczu nie podnosi z nadzieją!...

Tylko garść szlachty załatwia tam swoje geszefty i ciągnie stamtąd zyski, a obok tej szlachty gromadzą się różnego rodzaju aferzyści, którzy czerpią z funduszów krajowych, rozdzielanych „po pańsku“ wedle protekcyj i protekcyjek.

Krocie ludu roboczego uciekają z Galicyi za kawałkiem chleba, za pracą; skarby kraju gromadzą się w rękach obcych. — Szkoła uboga lub nie ma jej wcale, robotnicy zaś tylko wrogów w sejmie widzieć mogą. Walka między Polakami a Rusinami zaogniona, finanse sejmowe w bankructwie.

Panowie kupują sobie partye chłopskie i mieszczańskie do woli, tak, jak się kupuje prosięta na targu.

Ani z tego sejmu hasła narodowego, ani społecznego nikt nie oczekuje.

Autonomia oparta na bezwstydnych przywilejach bankrutów szlacheckich i trutniów propinacyjno-kahalno-magistrackich, gnije i rozkłada się.

Cieszą się panowie sejmowi, że lud nie interesuje się sejmem, zacierają ręce i wyrabiają dla siebie z grosza najuboższych pożyczki i subwencye. Niema komu ich kontrolować, niema komu przeszkodzić w tej haniebnej targowickiej szacherce.

Nie widzą plam zgnilizny na sejmie i sejmowej gospodarce, nie widzą życia poza sejmem, życia, które dzisiaj lekceważyć musi sejm, bo niczego tam szanować nie może.

Jedynej drogi, drogi wprowadzenia ludu całego do sejmu i reformy wyborczej, zaprowadzenia **powszechnego i równego prawa głosowania** nie chcą obrać panowie sejmowi tak długo, aż ich ruch ludowy za kark nie chwyci i nie usunie, tak jak to było w państwie, gdzie nawet dwór cesarski stać musiał po stronie reformy wyborczej.

Nic tak bardzo nie wystawia złego świadectwa polityce szlachty, jak to dzisiejsze zmarnowanie autonomii, jak ta tępa bezmyślność, która doprowadzić musi szlachetczyznę do ruiny.

Któż dziś w kraju wita radośnie zejście się sejmu krajowego? Kto zdobędzie się na tyle kłamstwa w duszy, aby zainteresował się naradami sejmowemi?

A przecież ten sejm, od nikogo formalnie niezależny, jak tylko od swego własnego prawa, ten sejm mógłby naprawdę być gospodarzem kraju i w kraju ład ludzki, europejski urządzić, być siłą i chlubą Polaków!

W ręku szlachty stał się on klubem graczy i dżokejów, stał się konwentyklem politycznie nic nieznaczącym, stał się zerem.

Zobaczymy, jak długo ten konwentykiel się utrzyma!

Pogłoski o ustąpieniu ministrów.

Dziennik wiedeński „Die Zeit“ donosi:

„W kołach najlepiej poinformowanych słychać, że na mającej odbyć się w poniedziałek Radzie ministrów kilku ministrów zgłosi swoją dymisyę. Przypuszczają, że są to dwaj ministrowie należący do wolnomyślnych Niemców, jeden członek Koła polskiego i jeden zbliżony do partyi chrześcijańsko-socyalnej“.

Wiarygodność „Zeit“ jest bardzo mała, ale nie jest wykluczone, że owi ministrowie naprawdę ustępują. Są już aż nadto dojrzali do tego...

Imiona ustępujących wedle mglistych informacyj „Zeit“ są: Biliński, Ritt, Stürgk i Hohenburger. Na ich miejsce już nawet wymieniają następców, a to: Spitzmüller (skarb), Głąbiński (roboty publiczne), Pergelt (sprawiedliwość). Kto zastąpi Stürgka nie podają.

Wiadomości te należy brać z rezerwą, bo może i cały gabinet Bienertha się obali w dniach najbliższych.

Jeszcze większa drożyzna.

Przez odrzucenie rezolucyi posła tow. Seitza o zawieszenie ceł zbożowych i przez zaprzepaszczenie przez Koło polskie własnego wniosku o czasowe zawieszenie ceł drożyzna chleba nietylko nie mogła zmniejszyć się, ale przez różne sztuczki spekulantów i wielkich właścicieli ziemskich — szczególnie węgierskich — ceny zboża idą coraz więcej w górę i w dodatku wprowadzają sztucznie brak zboża na targu.

Dla cen zboża w Austryi miarodajnymi są targi w Wiedniu a jeszcze więcej w Budapeszcie, gdzie wskutek dopuszczalności terminowego handlu zbożem rozwinęła się na tem polu olbrzymia spekulacya. Obecne żniwa na Węgrzech wydały wprawdzie rezultat cokolwiek gorszy niż w zeszłym roku, ale w każdym razie nie w tym stopniu, któryby usprawiedliwił utrzymanie teraźniejszych wysokich cen, a tem mniej dał racyonalny powód do zwyżki. A jednak widzimy, że ceny zboża nie spadają, a przyczyną tego jest sztuczny, w interesie spekulacyi wywołany brak zboża.

Wedle sprawozdania giełdy budapeszteńskiej obroty w pszenicy i życie w miesiącu sierpniu dotyczyły w ⅔ częściach zboża rumuńskiego i serbskiego, a tylko w ⅓ części zboża węgierskiego. Rzecz naturalna, że zboże zagraniczne z powodu wysokiego cła jest droższe od krajowego, a rolnicy i wielcy handlarze przez trzymanie w rękach krajowych zapasów przygotowują sobie teren pod przyszłe naciągnięcie cen.

Mimo że żniwa na Węgrzech w r. 1907 były gorsze niż w r. 1906, to osiągnięto za eksportowaną mniejszą ilość zboża wyższą sumę. Wykażą to następujące cyfry: W r. 1906 eksportowano z Węgier do Austryi 6,071.360 cetnarów metrycznych za sumę 98,956.650 K, w r. 1907 eksportowano tylko 5,568.216 cetnarów (t. j. o przeszło ½ miliona cetnarów mniej), a osiągnięto sumę 114,139.944 K (t. j. o przeszło 15 milionów K więcej). Rozumie się, że tę nadwyżkę pieniędzy za mniejszą ilość towaru zapłacili konsumenci. Za r. 1908 nie ogłoszono jeszcze cyfr o eksporcie, ale z góry można przyjąć jako pewnik, że będą one jeszcze wyższe niż w r. 1907, gdyż — co powszechnie wiadomo — ceny były w r. 1908 wyższe niż w r. 1907.

Spekulanci gruntowi i spekulanci targowi rzucili się w ostatnich kilku latach na produkta ziemi, zamieniając je w coraz wyższe góry złota. A nadwyżkę te musi płacić ludność pracująca, która ma tylko swą siłę roboczą na sprzedaż; w chwili jednak gdy za tę pracę nie otrzymuje zapłaty wystarczającej do zrównoważenia drożyzny, musi ludność gorzej się odżywiać, musi cierpieć chroniczny głód.

Jedni i drudzy spekulanci z tem większą

Skandal z powodu bieguna północnego.

Dwaj współzawodnicy:



Dr Fryderyk Cook. Robert Peary.

(Objaśnienie na stronicy 2).

ANATOL FRANCE.

Mądrej głowie dość dwie słowie.

Za króla Ludwika XI żyła w Paryżu mieszczka pewna, imieniem Violanta, pięknej i zgrabnej urody. Twarz miała tak białą, że mistrz Jacek Tribouillard, doktor praw i kosmograf znamienity, gość jej, miał zwyczaj mówić:

— Patrząc na panią, przyjąć jestem gotów za wiarogodne, a nawet za pewne, co Cucurbitus Piger podaje w komentarzu swym do Strabona, a mianowicie, że sławetny gród i uniwersytet paryski nosił ongi miano Leutecyi czy Leucecyi, lub inną nazwę podobnego brzmienia, pochodną od Leuké, co znaczy Biały, gdyż niewiasty tameczne miały płeć jako śniegi, choć nie tak jasną, świetlaną i białą, jak pani.

Na co Violanta odpowiadać zwykła:

— Wystarcza, że piersi me nie wzbudzają odrazy, jak to u innych wielu, które znam, bywa. Jeśli je odsłaniam, to tylko gwoli modzie. Byłoby niepolitycznie, postępować inaczej od wszystkich.

Otóż pani Violanta we wczesnej młodości poślubiła adwokata parlamentu, człeka kwaśnego a zgryźliwego humoru, niezmordowanego w ściganiu i obciążaniu nieszczęśliwych, zresztą zaś chuderlawego i wątłej kompleksyi, więcej zdatnego do czynienia zła za progiem swego mieszkania, niż przyjemności w domu. Przekładał nad swą połowicę teki swych procesów, które wręcz odmienne od pani wyglądały, będąc grubemi, pękatemi i niekształtnemi. I nad niemi spędzał adwokat swe noce. Pani Violanta była zbyt rozumną, aby kochać tak mało uczynnego męża. Mistrz Jacek Tribouillard głosił wszędzie o niej, że jest niewiastą uczciwą, stałą i nieposzlakowaną w wierności małżeńskiej na wzór Lukrecyi rzymskiej. Jako dowód przytaczał, że nie udało się jemu z drogi cnoty panią Violantę sprowadzić. Ludzie dobrze myślący co do tej kwestyi trzymali się raczej ostrożnej wątpliwości, zważywszy, że rzeczy ukryte wyjawione będą tylko na sądzie ostatecznym. Uważali, że pani ta zbyt lubi świecidełka i koronki i że brała na siebie, wychodząc do kościoła lub na zebrania, suknie aksamitne, jedwabne i złociste, bogato przybrane; byli jednak zbyt uczciwi, aby twierdzić, że wodząc chrześcijan przez swą piękność i strojność na pokuszenie, ściągała na którego z nich i na siebie potępienie wieczne. Słowem, kwestyę uczciwości pani Violanty skłonni byli rozstrzygać przez grę w „orła i reszkę“, co dobrze o tej pani świadczyć powinno.

Spowiednik jej zaś jej, brat Jan Turelure, strofował ją nieustannie:

— Czy sądzisz pani — mówił jej — że błogosławiona Katarzyna trafiłaby do nieba, odsłaniając swe piersi i sprowadzając koronkowe zarękawki z Genui?

Był to wielki kaznodzieja, nader surowy dla ludzkich słabostek, i uważał, że spełnił wszystko, co należy, gdy kogo nastraszył. Groził jej piekłem za to, że twarz mlekiem oślicy myła.

Zgoła nie wiedziano wcale, czy ubrała w rogi swego małżonka i imć pan Filip de Coetquis mawiał do tej szlachetnej pani:

— Ostrożnie! jest łysym, a więc skłonnym do kataru.

Imć pan Filip de Coetquis był rycerzem o pięknej postawie i ładnym jak walet w szlachetnej grze w karty. Spotkał raz panią Violantę wieczorem pewnego na balu i późno w noc z nią tańczył, poczem odwiózł ją na swym koniu, podczas gdy adwokat babrał się w błocie i wodzie rynsztoków przy niepewnem świetle pochodni, niesionych przez czterech pijanych lokajów.

Z balu tego i tej jazdy imć pan Filip de Coetquis powziął pewność, że pani Violanta miała kibić okrągłą i ciało pełne i wielce jędrne. I wnet ją też pokochał. A że był otwartym, mawiał jej, czego od niej żądał, a mianowicie posiadać ją nagą w swych objęciach.

Na co odpowiadała:

— Mości panie Filipie, nie wiesz, do kogo mówisz. Jestem uczciwą niewiastą...

Lub też:

— Mości panie Filipie, przychodź jutro.

A gdy nazajutrz przychodził, mówiła:

— Tak panu pilno?

Zwłoka ta sprawiała rycerzowi wiele niepokoju i zmartwienia. Był prawie skłonnym myśleć wraz z mistrzem Tribouillardem, że pani Violanta była nową Lukrecyą, tak są bowiem mężczyźni przez swą próżność na wzajem do siebie podobni. Trzeba zaś wiedzieć, że nawet mu swych ust pocałować nie dała, co przecież jest rozrywką niewinną i lekką pieszczotą.

Tak rzeczy stały, gdy generał zakonu odwołał brata Jana Turelure'a, aby jechał do Wenecyi utrwalać w prawdziwej wierze świeżo nawróconych Turków.

Przed odjazdem dobry brat poszedł pożegnać swą owieczkę i wyrzucał jej z większą niż zazwyczaj surowością lekkomyślny sposób życia. Żywo wzywał ją do pokuty i zmuszał ją do przywdziania włosienicy, środka przedniego na złe chucie i lekarstwa nieporównanego dla osób skłonnych do grzechów ciała.

Rzekła mu na to:

— Dobry bracie, nie żądaj odemnie zawiele.

Nie słuchał jej jednak i groził jej piekłem, jeśli będzie mu oporną. Rzekł następnie, że podejmie się wykonać zlecenia, która mu ona poruczy. Spodziewał się, że poprosi go o przywiezienie jakiego święconego medalika, różańca, lub, coby było lepiej, trochę ziemi z Grobu świętego, którą przywożą Turcy z Jerozolimy wraz z suszonemi różami, a sprzedają mnichy włoskie. Lecz pani Violanta ten my sprawunek dała:

Miły braciszku, ponieważ jedziesz do Wenecyi, słynnej ze zwierciadeł, przeto wielce rada będę, gdy mi przywieziesz zwierciadło, najczystsze, jakie się znajdzie.

Brat Jan Turelure obiecał ją zadowolnić.

Podczas nieobecności spowiednika, pani Violanta pędziła życie jak dawniej. A gdy Imć pan Filip jej mówił: Czy nie byłoby dobrze, abyśmy się pokochali? — odpowiedziała: „Jest dziś za gorąco. Zobacz pan, czy chorągiewka na dachu zmiany wiatru nie wskazuje“. A ludzie dobrze myślący, którzy na nią przecie baczenie dawali, wątpić zaczynali, aby

pewnością mogą prowadzić swe dzieło wyniszczenia ludności, ile że ze strony rządu nie potrzebują się obawiać żadnych przeszkód. Wiedzą oni doskonale, że cło wynoszące 6 K 30 h od 100 kg. pszenicy chroni ich produkcyę przed zalewem zboża zagranicznego; wiedzą też, że parlament austryacki, skazany na bezczynność, nie ma możności usunięcia tych ceł, a po sejmie węgierskim, w którym rolnicy i ich pachołkowie niepodzielnie panują, nie boją się tego radykalnego środka. Mając w ten sposób kryte plecy — przed konkurencyą zagraniczną — zatrzymują swe zapasy choćby do wiosny, aby wtedy, gdy starsze zapasy się wyczerpią, urządzić niebywałą wyprawę rozbójniczą na kieszenie konsumentów.

Wobec tego sprzysiężenia rolników i rządów, w połączeniu z utrzymującemi się wysokiemi cenami na targach zagranicznych, niema najmniejszych widoków, aby zboże, aby chleb rychło potaniały. Dopóki w parlamentach austryackim i węgierskim siedzą ludzie, których nie boli głowa o to, czy robotnik, chłop, urzędnik, rzemieślnik jest w stanie przy obecnych cenach chleb kupować, dopóty niema mowy, aby obecna drożyzna złagodniała. Przeciwnie — można z największą prawdopodobnością stwierdzić, że ceny pójdą jeszcze w górę.

Odkrycie bieguna północnego.

Skandal.

Sprawa prawie równoczesnego dotarcia do bieguna północnego przez dwóch podróżników — wyradza się w niebywały skandal. Peary z niezwykłą gwałtownością i zawiścią uderzył na Cooka, usiłując go w opinii publicznej przedstawić jako oszusta, który wcale nie był na biegunie północnym. Wszystkie wawrzyny pragnie Peary zagarnąć wyłącznie dla siebie.

Od tego postępowania Pearego różni się korzystnie zachowanie się Cooka, który wcale nie napada na swego współzawodnika, nie próbuje umniejszać jego zasług, a broni się tylko przed jego napaściami.

Z innych zaś stron podnoszą się głosy, i to ludzi poważnych, jak np. admirała Osborna, które przedstawiają Pearego jako niebezpiecznego ptaszka i oszusta zdolnego do wszystkiego, podnoszą zaś uczciwość Cooka. Skandaliczny ten spór jest obecnie przedmiotem namiętnej kampanii w dziennikach amerykańskich i europejskich. Po czyjej stronie jest prawda, okaże zapewne najbliższa przyszłość.

Oto ostatnie telegramy w tej sprawie:

Przeciw Peary'emu.

Londyn. Amerykański kontradmirał Osborne ogłosił następujące oświadczenie: Peary jest kłamcą i powiem mu to do oczu. Im więcej on usiłuje poniżyć Cooka, tem głębszy grób kopie dla siebie samego. Gdy Peary przybędzie do Nowego Jorku, ogłoszę oświadczenie, które wykaże, że Peary jest największym oszustem, jakiego Ameryka kiedykolwiek wydała.

Obrońcy Cooka.

Kopenhaga. Duński inspektor dla północnej Grenlandyi Jensen wystąpił z energiczną obroną Cooka wobec zarzutów Peary'ego.

Także znany podróżnik Rasmussen utrzymuje, że na podstawie zeznań Eskimosów i znajomości osoby Cooka niema wątpliwości, że sprawozdanie Cooka polega na prawdzie.

Kapitan marynarki duńskiej Baumann, który odbył z Nansenem podróż na „Framie", oświadcza, że nie wątpi, iż Cook rzeczywiście był na biegunie.

Pożegnanie Cooka.

Kopenhaga. Dr Cook wczoraj popołudniu odpłynął na statku „St. Melchior". Publiczność zgotowała mu gorącą owacyę, która trwała tak długo, dopóki okręt nie zniknął z oczu.

Oferta Peary'ego.

Paryż. „Temps" donosi z Nowego Jorku: Peary wysłał następującą depeszę do prezydenta Tafta: „Mam zaszczyt, panie prezydencie, oddać do pańskiej dyspozycyi biegun północny".

Taft odpowiedział:

„Dziękuję za pańską ciekawą i wspaniałą ofertę, ale nie wiem, co z nią począć. Życzę panu szczęścia i cieszę się, że pan osiągnął swój cel. Sądzę, że pańskie spostrzeżenia będą potwierdzone przez naukę".

Walka między zwolennikami Cooka i Peary'ego.

Londyn. Walka między zwolennikami Cooka a Peary'ego dochodzi do niesłychanych rozmiarów. Nawet rozeszło się kilka małżeństw, bo żony były zwolenniczkami jednego z podróżników, mężowie zaś drugiego.

Strejk w Szwecyi.

Walka robotników szwedzkich przeciw taktyce lokautowej pracodawców trwa już szósty tydzień. Z bezprzykładną wytrwałością prowadzili robotnicy tę walkę: przez 5 tygodni stało około $^{3}/_{4}$ wszystkich robotników przemysłowych w strejku generalnym prawie bez wsparcia, gdyż tylko najbiedniejsi żądali i otrzymali zasiłek. — Nawet 100.000 robotników niezorganizowanych, którzy z poczucia solidarności proletaryackiej przyłączyli się do walki, wytrwali z małymi wyjątkami do ostatka.

Po 3 tygodniach strejku generalnego uchwaliło kierownictwo organizacyj zawodowych zmienić sposób walki w ten sposób, że ograniczono ją na tych, którzy swą taktyką sprowokowali robotników t. j. na związek wielkich fabrykantów. W przedsiębiorstwach ich pracuje około 165.000 zorganizowanych robotników i ci pozostaną w walce, dopóki fabrykanci nie zgodzą się na korzystną i honorową dla robotników ugodę.

Natomiast w myśl powyższej uchwały przeszło 100.000 robotników metalurgicznych, budowlanych, gminnych, drukarzy itd. podjęło pracę po zawarciu z pracodawcami korzystnych umów.

Ale i ten częściowy powrót do pracy nie odbywa się wszędzie normalnie, ponieważ np. właściciele drukarń i zarządy tramwajów żądają, aby robotnicy podpisali umowy osobiste, zamiast dotychczasowych zbiorowych.

W ciągu całej walki jak i obecnie jeszcze okazało się, że rząd szwedzki stał zupełnie po stronie pracodawców. Chciał on pomódz im do zwycięstwa i w tym celu oddał na ich usługi całą potęgę państwa; te prowokacye nie odniosły jednak wobec wzorowego spokoju robotników zamierzonego skutku.

Zmiana taktyczna w walce strejkowej spowodowała przedewszystkiem to, że około 165 000 robotników dalej strejkuje i wytrwa w strejku, dopóki nie złamie oporu zorganizowanych fabrykantów. Z tego wynika, że o zupełnem zakończeniu strejku nie może być mowy; został on tylko ograniczony na pewne kategorye i dlatego koniecznem jest, aby robotnicy całego świata pamiętali o ciążącym na nich obowiązku solidarności.

W ostatnich dniach strejku generalnego brało w nim udział 284.285 robotników. 201.618 zorganizowanych i 82.667 niezorganizowanych. Cyfra ta jest raczej niższą aniżeli w rzeczywistości była, gdyż liczenie odbywało się w niejednostajny sposób. Ogółem można przyjąć, że w piątym tygodniu strejku najmniej 300 000 robotników i robotnic brało w nim udział.

Niemiecka socyalna demokracya w Austryi.

Przed mającym się wkrótce odbyć kongresem niemieckiej socyalnej demokracyi w Austryi zarząd tej partyi wydał drukiem obszerne sprawozdanie, świadczące o stałym rozwoju ruchu socyalistycznego wśród robotników niemieckich.

Sprawozdanie zaczyna się od stwierdzenia, że po wielkiem zwycięstwie proletaryatu w państwie, mianowicie po wywalczeniu powszechnej reformy wyborczej do parlamentu, jednakże nie udało się skutecznie do końca przeprowadzić walki o zdobycie sejmów. Pomimo to jednakże udało się nawet przy braku powszechnego i równego prawa wyborczego przeprowadzić cały szereg socyalistycznych przedstawicieli do poszczególnych sejmów (między innymi 5 do sejmu dolno-austryackiego i 5 do sejmu styryjskiego).

Stan organizacyj wykazuje znaczny rozwój. W okresie sprawozdawczym było w państwie niemieckich robotników, należących do politycznej organizacyi socyalno-demokratycznej, **112 538**, z tej liczby w samym Wiedniu 44.556. Że ta cyfra nawet przy obecnym stopniu uświadomienia klasowego nie jest dostatecznie wysoką, widać stąd, że w związkach zawodowych jest przeszło 300.000 niemieckich członków, a przy wyborach do parlamentu oddano na niemieckich kandydatów socyalistycznych pół miliona głosów. Tłómaczy się zaś ta różnica pewnymi brakami w budowie organizacyi politycznej, którym zaradzić chce właśnie załączony do sprawozdania projekt nowego statutu organizacyjnego. Już i teraz wzrost partyi na podstawie organizacyi podług ulic i domów bardzo się podniósł. Ogółem liczy się 1155 organizacyj lokalnych, które regularnie pobierały podatek partyjny od swoich członków.

Agitacya w przeciągu ostatnich dwóch lat była bardzo ożywiona. W 1070 miejscowościach odbyło się 10.463 partyjnych zgromadzeń politycznych, 15.740 posiedzeń mężów zaufania i zebrań poufnych na podstawie § 2 i 3577 wieców publicznych.

Prasa partyjna polityczna wykazuje 2 pisma („Arbeiter-Zeitung", organ centralny w Wiedniu, i „Arbeiterwille" w Gracu), 4 pisma ukazujące się trzy razy i 9 — dwa razy tygodniowo i 1 miesięczne (w Czerniowcach). Oprócz tych pism politycznych partya wydaje naukowy miesięcznik „Der Kampf", pismo dla młodzieży robotniczej, pismo dla zwalczania alkoholizmu, organ humorystyczny i kilka gazet sportowych. Nie wspominamy tu 48 pismach zawodowych, które są organami związków. Wymienionym w powyższym wykazie dwutygodnikiem jest „Arbeiterinnen Zeitung", specyalna gazeta dla robotnic, która obecnie rozchodzi się już w 16.000 egzemplarzy.

Z innych wydawnictw zasługują na uwagę kalendarze robotnicze i cały szereg broszur popularno-naukowych i podręcznych książek z najrozmaitszych dziedzin życia politycznego i społecznego.

Działalność oświatowa, zwłaszcza w Wiedniu, posunęła się kolosalnie. Od 1 listopada 1908 do 30 czerwca 1909 r. urządzono 864 wykłady pojedyńcze w organizacyach zawodowych, politycznych, kobiecych i młodocianych, i 60 cyklów, obejmujących razem 352 odczyty. Prócz tego prowadzona była „Szkoła robotnicza" z kursem dwuletnim.

W ostatnich czasach w ślady Wiednia idzie prowincya. Celom organizacyj oświatowych poświęcone jest nowe czasopismo miesięczne „Die Bildungsarbeit" („Praca oświatowa").

Organizacya młodocianych liczy obecnie 152 grupy miejscowe, z których aż 95 przypada na Czechy. „Robotnik młodociany" rozchodzi się w 7000 egzemplarzy.

W dalszym ciągu sprawozdanie konstatuje pomyślny rozwój ruchu zawodowego i współdzielczego.

Sprawozdanie kasyera partyjnego zestawia za dwa lata ubiegłe **50.652 K 31 h** dochodów i rozchodów.

Specyalnie organizacya kobieca liczy obecnie w 88 grupach **6412** członkiń. Zestawienie dochodów i rozchodów równa się **5562 K 39 h**.

Całość obrachunku prac partyjnych w okresie sprawozdawczym świadczy o wciąż wzmagającym się postępie klasowego uświadomienia w masach robotniczych i jest rękojmią dalszych zwycięskich walk proletaryatu, które w pierwszym rzędzie wpłynąć muszą na uzdrowienie politycznej atmosfery w Austryi, stale zatruwanej szowinistycznemi waśniami różnonarodowej burżuazyi, twórczym czynem międzynarodowej solidarności i braterstwa.

Przegląd polityczny.

Przeciw hecom narodowościowym odbyło się 9 b. m. w „Domu robotniczym" dzielnicy Ottakring w Wiedniu wielkie zgromadzenie robotników, celem zaprotestowania przeciw hecom narodowościowym, urządzanym przez szowinistów. Przemawiali posłowie tow. dr Ellenbogen i Reuman, poczem uchwalono następującą rezolucyę:

Zgromadzeni protestują najenergiczniej przeciw hecy szowinistycznej w Wiedniu i Austryi Dolnej, gdyż niemieccy robotnicy Wiednia widzą w demonstracyach przeciw swym towarzyszom czeskim niesprawiedliwość,

---

kiedy mężowi rogi przyprawiła. „Grzech to", mawiali.

Po powrocie z Włoch brat Jan Turelure zjawił się u pani Violanta i rzekł jej, że przywiózł, czego żądała:

— Przyjrzyj się pani sobie. — I wyjął z pod habitu trupią czaszkę.

— Oto, pani, twe zwierciadło. Gdyż czaszka ta należała do najpiękniejszej kobiety w Wenecyi. Była tem, czem jesteś pani, i będziesz do niej wielce podobną.

Pani Violanta, przemagając zdziwienie swe i obrzydzenie, odrzekła dość pewnie spowiednikowi, że naukę zrozumiała, i nie omieszka z niej skorzystać.

— Będę mieć na myśli, miły bracie, zwierciadło, które z Wenecyi przywiozłeś, w którem widzę siebie nie taką, jaką jestem, lecz jaką wkrótce będę. Przyrzekam ci zgodnie z tą nauką ułożyć me postępowanie.

Brat Jan Turelure nie spodziewał się tak pomyślnego obrotu. Wyraził też swe zadowolenie.

— A więc, pani. — Czy obiecujesz zastosować odtąd swe życie do nauki, którą ci dała ta wyschła czaszka? Czy ślubujesz przed Bogiem tej nauki się trzymać?

Zapytała:

— Czy to niezbędne?

Odpowiedział, że konieczne.

— A więc zrobię to — rzekła.

— Pani, oto chwalebne postanowienie — należy je dotrzymać.

— Dotrzymam bezwzględnie.

Usłyszawszy tę obietnicę brat Jan Turelure odszedł pełen radości.

I szedł ulicą wykrzykując: „Jak dobrze! Oto z pomocą Boga, Pana naszego skierowałem ku wrotom rajskim niewiastę, która, chociaż nie cudzołożyła w sposób, o którym mówi prorok (roz. XIV. w. 18) używała jednak ku pokusie ludzkiej gliny, z której ją Stwórca ulepił, aby Go chwaliła i Mu służyła. Porzuci ten obyczaj, aby ku lepszemu się zwrócić. Zmieniłem ją do gruntu. Niech błogosławione będzie Imię Boskie".

Ledwie zdążył dobry brat zejść ze schodów, gdy wszedł po nich Imć pan Filip de Coetquis i zapukał do drzwi pani Violanty. Przyjęła go uśmiechnięta i poprowadziła do alkierza, zasłanego dywanami i siłą poduszek, dokąd jeszcze wstępu nie miał. Dobre wróżby z tego tu sobie czynił. Podał jej cukierki, które miał w puzderku:

— Smoktaj je pani, słodkie są i cukrowe, lecz nie tak, jak twe usta.

Na co odrzekła niewiasta, że głupią i próżną jest rzeczą chwalić owoc, którego się nie ugryzło.

Odpowiedział jej pocałunkiem w same usta.

Nie zagniewała się nań, lecz rzekła tylko, że jest kobietą cnotliwą.

Pochwalił ją za to i radził jej nie ukrywać tej cnoty w takiem miejscu, gdzie ją łatwo znaleźć. Gdyż bezwątpienia, pozbawi ją tej cnoty i to natychmiast.

— Spróbuj pan — rzekła, dając mu lekkie policzki swą różową dłonią.

Był jednak już mocen zdobyć wszystko, czego pragnął. Krzyczała:

— Nie chcę tego! Fe, fe! Mości panie, nie rób pan tego. Mój przyjacielu... moje serce... umieram!

A gdy skończyła wzdychać i umierać, rzekła wdzięcznie:

— Mości Filipie, nie pochlebiaj sobie, żeś mię wziął siłą lub podstępem. Jeśliś odemnie otrzymał, czego chciałeś, zrobiłam to z dobrej woli i broniłam się tylko tyle, ile potrzeba było dla przegranej po mej myśli. — Słodki przyjacielu, jestem twoją. Jeśli pomimo twej piękności, która mnie odrazu ujęła, pomimo słodyczy twej przyjaźni nie pozwoliłam ci na to, co teraz otrzymałeś za mą zgodą, to tylko z powodu mej nierozwagi — nie czułam, aby czas mię naglił i pogrążona w miękkiej bezwładności nie korzystałam z mej młodości i piękności. Ale dobry brat Jan Turelure udzielił mi rady zbawiennej. Nauczył mnie wartości czasu. Przed chwilą, pokazując mi trupią czaszkę, rzekł: „taką będziesz wkrótce". Powzięłam stąd naukę, aby się spieszyć z aktem miłośnym i dobrze zapełnić tę małą ilość czasu, którą wyznaczono nam na te sprawy.

Słowa te pani Violanty i pieszczoty, które im towarzyszyły skłoniły Imć pana Filipa do korzystania z czasu, do nowych czynów ku swemu zadowoleniu i korzyści, a ku zadowoleniu i chwale swej kochanki i do coraz to częstszych dowodów, które wszelki dobry i wierny kochanek składać w takich okazyach powinien.

Poczem pani ta pozwoliła mu odejść. Odprowadziwszy go do drzwi, pocałowała go wdzięcznie w oczy i rzekła:

— Przyjacielu, Filipie, czyż nie dobrem jest iść za radą i wskazówką brata Jana Turelure'a?

Przełożył *B, K.*

stojącą w najostrzejszym przeciwieństwie do wielkich tradycyj narodu niemieckiego i niegodną wielkiego narodu kulturalnego.

Robotnicy niemieccy są przekonani, że ważne sprawy narodu niemieckiego nie potrzebują obrony przez nieprawne gwałty i dziecinne demonstracye, że naród niemiecki może w zaufaniu do swej siły i bogactwa swej kultury w wolnem i pokojowem współzawodnictwie cywilizacyi narodowych najskuteczniej być chroniony. Niemiecko-narodowe demonstracye nietylko zawstydzają niemieckość, ale i szkodzą jej.

Dalej rezolucya wskazuje, że hece te szkodzą powadze i zdolności do pracy parlamentu, który ma do spełnienia tak ważne zadania, jak: ustawy społeczne, walkę z drożyzną, ograniczenie zbrojeń i obalenie nowych ciężarów podatkowych i wyraża nadzieję, że ludy Austryi połączą swe siły do walki przeciw wyzyskowi ekonomicznemu i uciskowi politycznemu w związek wolnych narodów.

Przegląd społeczny.

Strejk kuśnierzy u firmy Herman Friediger w Krakowie trwa dalej. Niech żaden robotnik kuśnierski nie przyjmuje tam roboty aż do ukończenia strejku!

KRONIKA.

Kraków, 11 września.

Manewry cesarskie.

Dzienniki zamieszczają sążniste telegramy o odbywających się obecnie na Morawach manewrach cesarskich.

„Armia północna" atakuje „armię południową", — „armia południowa" naciera na „armię północną". Przyjechał cesarz i następca tronu i cesarz niemiecki Wilhelm, aby się przypatrywać tej wojnie w czasie pokoju.

Ilu to generałów i pułkowników i kapitanów polegnie w tej bezkrwawej wojnie! Oczywiście nie utracą życia, ale zostaną spensyonowani. Na ich miejsce będą mianowani nowi, młodsi, zdolni. A na emerytury dla niezdolnych wystarczy pieniędzy. Dla wojskowości nigdy groszy nie braknie w kasie państwowej. Ludy muszą zapłacić tyle podatku, ile tylko militaryzmowi potrzeba...

Niech więc kosztuje, ile chce, — koszta zabawy w wojnę lud pracujący pokryje, bo pokryć będzie musiał! Dostarcza on na nią i pieniędzy i ludzi.

W upalny dzień maszerują i uganiają po polach i górach tysiące żołnierzy i rezerwistów. Panowie w złotych kołnierzach przypatrują się temu jako znawcy. I filister czyta w dziennikach o atakach „armii południowej" i „armii północnej" i rozprawia o tem przy kuflu piwa także jako „znawca", a nie pomyśli nawet, ile i kogo to kosztuje...

Nowiny krakowskie.

Sprawy wodociągowe. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi wodociągowej, na którem ustalono tekst umowy zawrzeć się mającej z wydziałem krajowym o dostawę wody dla powstać mającego zakładu dla umysłowo chorych w Kobierzynie, oraz uchwalono projekt umowy z administracyą państwa, dotyczącej wykonania i czasu gwarancyi syfonów wodociągowych na skrzyżowaniu z przełożonem korytem Rudawy pod klasztorem Norbertanek na Zwierzyńcu.

Dalej przyznano 25% opustu w opłatach taryfowych za dostarczoną wodę stowarzyszeniu „Internat dla uczniów seminaryum męskiego" i uchwalono założyć rurociąg w ulicy Kilińskiego między ul. Krowoderską a młynówką Rudawy.

Dr Nartowski jako „przyjaciel" stróżów. Ten radca cesarski, który wszystkie zawody „organizuje" i nie wypuszcza ze swej „opieki" także stróżów, stoi obecnie pod sądem, zapozwany przez biednego stróża z ul. Wiślnej l. 9, którego zastępuje adwokat dr Grünzweig. Dr Nartowski wziął klucz od bramy, zobowiązał się płacić zań miesięcznie, a przez 20 miesięcy ani centa stróżowi nie dał. Pan radca cesarski pieni się ze złości, że stróż miał odwagę zapozwać go do sądu, bo „jemu nie wypada z taką hołotą się procesować, jemu idzie tylko o prawdę"; chce dowieść, że się nie zobowiązał płacić nędznych 4 K ubogiemu człowiekowi za klucz. Świadkowie jednak wykazali, że p. radca cesarski kłamie. „Prezes stróżów" dopiero na podstawie wyroku sądowego zapłaci kluczowe, a stróże i inni biedni ludzie, których się tumani w „Związku narodowym", niech sobie uprzytomnią, jak to w praktyce wygląda miłość dra Nartowskiego do stróżów i niech podążą na ostatnią rozprawę do sądu, aby swego „ojca" widzieć we właściwem świetle.

Z sali sądowej. Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Cięglewicza stawał dziś 50 letni Jan Fraś z Wróblowic, oskarżony o zbrodnię nałogowej kradzieży. Fraś, który był już 28 razy za kradzież karany, w miesiącach od marca do maja b. r. popełnił szereg kradzieży w Krakowie i Wieliczce. Nie przyznaje on się do winy, twierdząc, że złodziejem jest ktoś do niego podobny.

Wielką wesołość wywołało zachowanie się 7-letniego „świadka" Walentego Janika. Wezwany przez przewodniczącego do rozpoznania oskarżonego, chłopak wpatruje się w ławę przysięgłych i wreszcie poznaje jednego z przysięgłych jako rzekomego Frasia.

Na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał wydał wyrok zasądzający Frasia na 5 lat ciężkiego więzienia.

Starosta podgórski hr. Starzeński leży ciężko chory. Przed dwoma dniami został na polowaniu ukąszony przez muchę, z czego zrobił mu się karbunkuł.

Kwiatki introligatorskie. Organizacya robotników introligatorskich nadsyła nam na sprostowanie p. Józefa Biernackiego odpowiedź, w której podtrzymuje swoje zarzuty. Organizacya przypomina, że p. Biernacki jednę z robotnic, podpisanych na jego sprostowaniu, zwymyślał tak brutalnemi słowy, iż robotnica ta ze łzami w oczach wstydziła się je powtórzyć; organizacya wówczas interweniowała. Z robotników i robotnic, podpisanych na sprostowaniu p. Biernackiego, ani jeden nie należy do organizacyi. Na wybryki pozwala sobie p. B. już nie pierwszy raz, a to zawsze w nieobecności majstra p. Wójcika. Tak wygląda „sprostowanie" p. Biernackiego w świetle prawdy.

Koniecznie chciał zostać zastrzelonym. Wczoraj o północy dwaj akademicy, przechodząc plantami przed uniwersytetem, zobaczyli leżącego na drodze mężczyznę z rewolwerem w ręku. Gdy akademicy do niego przystąpili, zaczął leżący prosić, aby go zastrzelili, gdyż on sam nie ma odwagi. W tej chwili nadszedł trzeci przechodzień, który podał, że przed godziną spotkał tegoż mężczyznę pod Wawelem i że jego również prosił o tę „przysługę". Sprowadzono go na policyę, gdzie poznano w nim Władysława L., portyera hotelowego. Stwierdzono, że L. zabawił się w wesołem towarzystwie, które go pobiło. Ze wstydu postanowił L. umrzeć, ale nie ze swej ręki.

— Repertuar teatru miejskiego.
Sobota: „Osiołkowi w żłoby dano", komedya w 3 aktach Roberta de Flers i G. Caillavet'a (nowość).
Niedziela: „Osiołkowi w żłoby dano".
Poniedziałek: „Warszawianka" i „Pan Geldhab"
Wtotek: „Osiołkowi w żłoby dano...".
Środa: „Sen srebrny Salomei".
Czwartek: „Osiołkowi w żłoby dano...".
Piątek: „20 dni kozy" (ceny popularne).
Sobota: „Wielkie bractwo", komedya w 5 aktach. Al. hr. Fredry (syna).
Niedziela: „Wielkie bractwo".

— Z teatru ludowego komunikują nam: „Posłaniec 6666", czteroaktowa operetka, którą grywano z niebywałem powodzeniem na scenie lwowskiej i warszawskiej, odegraną zostanie dziś na scenie teatru ludowego. Dyrekcya teatru nie szczędziła trudów i kosztów w wystawianiu tej operetki; tańce układu znanego baletmistrza p. Stanisława Sachsa urozmaicają tę piękną i arcywesołą operetkę, która będzie powtórzoną w niedzielę wieczór i w poniedziałek.

Wesoła krotochwila p. t. „Jarmark małżeński" zostanie wystawiona w niedzielę po południu.

— Repertuar teatru ludowego.
Sobota: „Posłaniec 6666".
Niedziela o godz. 4 po południu: „Jarmark małżeński".
Niedziela o godz. 7½ wieczorem: „Posłaniec 6666".
Poniedziałek: „Posłaniec 6666".
Wtorek: „Horsztyński".

— P. T. E. Nadzwyczajne ogólne zebranie członków Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego odbędzie się w niedzielę 12 b. m. o godz. 5 po południu w lokalu Towarzystwa przy ul. Kolejowej 3.

Nowiny lwowskie.

Kradzież na wystawie garderoby. W sali „Gwiazdy" urządził wydział tego stowarzyszenia wystawę garderoby teatralnej, którą zwiedza bezpłatnie sporo osób. We czwartek rano oglądało wystawę dwóch uczniów gimnazyalnych. Gdy obu młodzieńcom zdawało się, że nikt na nich nie patrzy, poczęli odcinać guzy od kontuszów i ordery od mundurów rosyjskich. Ukrywszy te przedmioty po kieszeniach i za koszulą, wzięli jeszcze „na pamiątkę" stary pistolet. U wyjścia z sali zatrzymał ich gospodarz „Gwiazdy" i kazał im wszystkie skradzione przedmioty wyciągnąć z ukrycia, a równocześnie zapowiedział, że wezwie telefonicznie policyę. Wówczas młodzieńcy rzucili się gospodarzowi do nóg i całowali go po rękach, prosząc, aby im darował, a zarazem obiecali, że nigdy już w życiu coś takiego nie zrobią. Gospodarz ulitował się nad nimi i nie wzywał policyi, ograniczając się na spisaniu ich nazwisk w tym celu, aby zawiadomić rodziców i wezwać ich do ukarania synalków i oduczenia ich tego brzydkiego nałogu. Jeden z nich jest synem urzędnika prywatnego, drugi woźnego sądowego.

Z kraju.

O nieszczęśliwym wypadku w Tatrach, o którym wczoraj pisaliśmy, donoszą jeszcze następujące szczegóły:

Wycieczkowcami byli: 1) Ferdynand Göttl, technik z Wiednia, 2) bracia Jenknerowie, kadet i akademik, 3) Ryszard Maluszka, uczeń szkoły kadeckiej w Mödling koło Wiednia. Wszyscy czterej uchodzili za dobrych turystów i nieraz odbyli już niebezpieczne wyprawy. Na ostatnią wyprawę wybrali się we środę bez przewodnika i to, zdaje się, stało się przyczyną katastrofy.

Wczoraj wieczór wyciągnięto obu Jenknerów w bardzo ciężkim stanie (mają rozbite głowy i szczęki) i przewieziono do szpitala. Kadet Maluszka zginął na miejscu, spadając w przepaść głęboką na 50 metrów.

Złodziejskie gniazdo. Z Nowego Sącza piszą nam: Jak wygląda porządek w powiatowej Kasie chorych w Nowym Sączu, charakteryzuje nowy fakt, że apteka Jakóbowskiej odmówiła wydawania chorym lekarstw, a szpitale wnoszą skargi za kilkuletnie leczenie chorych. Ale dla p. Miernika, kierownika Kasy, są pieniądze na podróże w celach agitacyjnych i robienia machinacyj, któremi ociąga wybory w Starym Sączu.

Mimo, że jest zarząd, jednak Miernik trzęsie nim i nie chce dopuścić do posiedzenia zarządu, na któremby miano dotrzymać danego robotnikom przez prezesa Adamczyka słowa honoru, że w 14 dniach przeprowadzi wybory w Starym Sączu; Miernik chodzi od jednego do drugiego członka zarządu i namawia, ażeby nie szedł na posiedzenie; w ten sposób dekompletuje posiedzenie. Wobec robotników oświadczył, że nie puści Kasy z ręki. Na to wszystko starostwo tutejsze uporczywie milczy, a robotnikom przyświadcza, że robi, co tylko może. Nam jednak nie chce się w to wierzyć, bo starostwo jest władzą i gdyby tylko chciało przestrzegać ustawy, to pewnie dawno porządek byłoby zrobiło; gdyby to byli socyaliści, którzy chcieliby zrobić porządek w Kasie i odważyli się szkodnika z Kasy chorych usunąć, w mig stanęłoby starostwo w jego obronie i zrobiłoby na swój sposób porządek.

Jak już wspominaliśmy w jednej naszej korespondencyi, cierpliwość nasza się wyczerpuje. Jednak, aby nas nie posądzono, że chcemy „brudy prać w Wiedniu", robimy memoryał do namiestnictwa, w którym przedstawimy działalność szkodliwą w tutejszej Kasie chorych. Jeżeli starostwo nie chce zrobić porządku, zwracamy się do namiestnictwa, a jak to nie pomoże, poruszymy sprawę w parlamencie, a czy to będzie miłem dla władz krajowych, gdy wyjdzie na jaw, że tolerują takie złodziejskie gniazda?

Proces o zamordowanie pocztmistrza. W Samborze rozpoczęła się onegdaj rozpisana na 3 dni rozprawa przeciw Wawrzyńcowi Urbańskiemu, woźnicy pocztowemu, oskarżonemu o to, że 15 maja b. r. zamordował swego przełożonego, pocztmistrza Madejskiego w Siankach. Powodem morderstwa ma być wedle oskarżenia chęć zatarcia rabunku, gdyż Urbański miał skraść list zawierający 1000 K, przeznaczone do wypłacenia do dyrekcyi poczt we Lwowie.

W więzieniu śledczem przyznał się Urbański przed współwięźniami, że pocztmistrza zamordował i prosił jednego z więźniów, ażeby mu wyszukał kogoś pewnego, któryby mu pomógł wydobyć z ukrycia sprzeniewierzone pieniądze. Współwięzień ów doniósł o tem dozorcy więziennemu. Zdradziwszy się w ten sposób, Urbański widział się wreszcie zmuszonym przyznać do winy i uczynił też pełne wyznanie przed sędzią śledczym. Urbański liczy lat 25.

Potęga ciemnoty. Przed kilku tygodniami we wsi Liczkowcach (pow. Husiatyn) powiesił się wieśniak. Wobec długotrwałej posuchy wieśniacy tej wsi, nie mogąc poczynić zasiewów jesiennych, wpadli na pomysł, iż deszczu dlatego doczekać się nie mogą, ponieważ samobójca powiesił się w czasie posuchy. Uradzili więc w obecności wójta, iż należy nieboszczyka napoić, a wtedy wkrótce deszcz spadnie. Po tej więc naradzie, długim drągiem zrobili głęboki otwór w grobie, nalali do niego beczkę wody i zostawili grób otwarty. Wobec tego, iż następnego dnia spadł deszcz, wszyscy są przekonani, iż stało się to tylko dzięki tej operacyi! Sprawcami uszkodzenia grobu zajęła się obecnie żandarmerya, a sąd prawdopodobnie da im sposobność do namysłu, w jaki sposób sprowadza się także i pogodę.

Ze świata.

Olbrzymie oszustwo bankowe w Rosyi. Rosyjski bank handlowo przemysłowy łącznie z całą kompanią znanych w Petersburgu bogatych kupców zbożowych stanie przed sądem za szereg spełnionych pod jego płaszczykiem nadużyć. Według słów dziennika „Wieczer", sprawa przedstawia się, jak następuje: Pracował w banku lat z górą 15 „artelszczyk". Udzielono mu dymisyi, jak zapewniają koledzy, za jakieś nieznaczne przewinienie. Dotknięty artelszczyk udał się do ministeryum komunikacyi i tam, mając dowody w rękach, wykazał, że bank handlowo przemysłowy w ciągu długich lat oszukiwał koleje żelazne. Istota rzeczy streszcza się w tem, że za wywóz mąki rosyjskiej do Finlandyi, w celu poparcia rosyjskiego przemysłu mącznego, eksporterzy otrzymują nagrody w wysokości 20% rabatu od taryfy przewozowej, przyczem koniecznym warunkiem otrzymania premium jest to, aby wywożono zboże mielone. „Artelszczyk" dowiódł, na podstawie dokumentów, że bank handlowo-przemysłowy pod etykietą mąki wysyłał do Finlandyi otręby. Prócz tego — bank eksportował mąkę, którą otrzymywał drogą wodną, zarządom zaś kolejowym składał dowody, świadczące, że mąka przybywała koleją. Wskutek rewelacyi „artelszczyka" wszczęto sprawę, którą ministeryum komunikacyi oddało do prowadzenia sędziemu śledczemu do spraw szczególnej wagi. Sędzia zajął się śledztwem bardzo energicznie, rozpocząwszy od wyciągu z ksiąg handlowych. Ponieważ bank nie wywoził swego własnego towaru, lecz pokrywał tylko oszukańcze machinacye osób obcych, przeto do badania będą pociągnięci wszyscy klienci banku, łącznie z jego zarządem.

Prócz sprawy karnej powstaje tutaj szereg powództw cywilnych na ogromną sumę. Dość powiedzieć, że jedna znana firma w Petersburgu otrzymywała premiów po kilkadziesiąt tysięcy rubli rocznie.

Z rosyjskiego „Variété". Prokurator kurskiego sądu skierował sprawę „związkowca" Riawskiego, oskarżonego o zgwałcenie i zabójstwo dziewięcioletniej dziewczynki do sądu wojennego. Grozi więc mu kara śmierci. Ciekawą jest rzeczą, jak się znajdzie przy zatwierdzaniu wyroku „kolega" Riawskiego ze „Związku rosyjskiego narodu" — car Mikołaj, noszący z dumą znak tego związku na swej piersi. Riawski dokonał ohydnego czynu przy pomocy dwóch prostytutek. Był to człowiek nader pobożny, podpora prawosławnego kościoła i tronu, zajmował też zaszczytne stanowisko wiceprezesa związku w Kursku.

Wojenny sąd skazał w Sebastopolu kapitana marynarki Akwilonowa za roztrwonienie kasy podwodnej łodzi „Kambały" i zatopienie tej łodzi z 20 ludźmi załogi w celu ukrycia śladów kradzieży.

„Rjecz" uważa, że złej woli ze strony Akwilonowa nie było, że winien w tej sprawie cały ustrój współczesnej Rosyi, a Akwilonow zawinił, że „na oko" wymierzył odległość przy ataku podwodnym, skutkiem czego pancernik zatopił łódkę.

Wzlot Wrighta. Z Berlina donoszą: Wczorajszy wzlot Orvilla Wrighta trwał na przestrzeni 60 kilometrów 62 minut. Wzlot ten nie ustępował poprzednim co do piękności.

MAŁY FELIETON.

Taka sobie przypowieść o Kubie Łamistrejku.

Zmarło się Kubie Łamistrejkowi.

Naszła ci go śmierć znienacka — cichą nocą, kiedy roił o dniach jaśniejszych — chwyciła go brutalnie za gardziel żylastą, przydusiła mocno uściskiem żelaznym i ostawiła trupa, wychudzonego głodem przydługim, zgarbionego od ciężkiej pracy i znoju lat kilkudziesięciu.

Kuba Łamistrejk znalazł się nagle na drodze ku wieczności, po której sobie tyle obiecywał.

Więc wysmarował buty odświętnie, zniszczone i mocno wytarte ubranie oczyścił do nitki, zapiął kapotę na wszystkie guziki i zbożne oczy wzniósłszy ku niebu, szedł świetlaną ścieżyną gwiazd mlecznych ku bramom raju.

Bez żalu rzucał tę ziemię utrapień i mozołu, chwastem i cierniem porosłą dlań niwę

wsi rodzinnej i szedł ku spełnieniu nadziei swych — na odpoczynek wieczny — na wywczas święty u stóp Wszechmocnego.

Nie spieszył się — zwolna powłóczył nogę za nogą, chcąc przedłużyć słodką i rozkoszną chwilę oczekiwania, rozpamiętywał życie minione, to psie życie, porzucone, jak łachmany robocze — i w duchu składał korne, modlitewne wyrazy na powitanie niebios Pana.

W dali przed nim w szkarłatnej zorzy porannej płonęło wieczyste światło Boże — a ucho Kuby, wyczulone na słowa święte, chwytało chciwie pieśni anielskie, płynące ku niemu na radość i ukojenie.

Wnet ujrzał złotem nabijane bramy raju, od których blask bił okrutny — aż Kuba oczy przysłonił przed mocą jego — poczem obejrzawszy się od stóp do głów, przyspieszył kroku i stanął u progu Wieczności.

Sędziwy stróż niebieski drzemał jeszcze u wrót, dzierżąc złoty klucz w drżących od starości dłoniach, kiedy zbudziło go skromne, a jednak dość głośne chrząknięcie Kuby — i święty Piotr zbudził się.

Oczy roztworzył snem przymglone i patrzał zdumiony wokół siebie, ziewając przeciągle po smacznym, pokrzepiającym śnie. Dojrzał wreszcie w kącie stojącego Kubę i zwrócił się doń z łagodnym uśmiechem:

— Świeży gość, widzę, ptaszek ranny, a skądże to Bóg prowadzi, człowieku?

Zapłonił się Kuba cały na to święte zapytanie i w pierwszej chwili pary w gębie nie znalazł. Podziały mu się gdzieś gładkie słowa, przez drogę mozolnie układane, więc stał, jak gap, usta roztworzył, niby wrota stajenne — jeno mu oczy korną zapłonęły modlitwą.

— Skromna to, widzę, owieczka i tchórzliwa — mruknął pod nosem święty apostoł, poczem huknął głośno, aż zatrząsł się Kuba:

— Skąd przychodzisz, człecze, mów!

— Kuba jestem — szepnął kandydat do raju — najlichszy sługa boży; koledzy moi na ziemi zwali mię Łamistrejkiem, zaś kapłani i stróże kościoła synem najwierniejszym — po męce życia tu przychodzę po nagrodę mi przez nich obiecaną.

— A cóżeś, grzeszniku, robił tam na ziemi, iż sądzisz, że tu miejsce twoje teraz?

— Cichy byłem, Panie, i posłuszny. Boże przykazania spełniałem, modliłem się rankiem i wieczorem, anim pacierza nigdy nie przepomniał, ani woli bożej się kiedykolwiek sprzeciwił.

— I tyleż twej pracy, człowieku, nic więcej?

— Owszem, ojcze święty! Pracowałem ciągle, bez przerwy. Przed świtem zrywałem się do pracy, nigdym się nie lenił. Pierwszy kłaniałem się panu i majstrowi memu, pierwszy stawałem przy warsztacie fabrycznym. Służyłem wiernie i doglądałem, aby inni pracowali.

— Cóż więcej? za mało to, aby osiągnąć królestwo niebieskie.

— Dzień święta Pańskiego święciłem modlitwą i pobożnem rozmyślaniem, grzechu unikałem, jak ognia piekielnego, unikałem złych ludzi, nie wdawałem się nigdy z socyalistami, gazetek ich nie czytywałem, nie chodziłem na ich zebrania, ani do ich stowarzyszeń. A kiedy oni rzucali robotę, ciągle pracowałem i cierpliwie znosiłem ich urągania.

— A czemuż oni porzucili pracę?

— Prawdę mówiąc,. Panie, źle nam płacono i marliśmy z głodu i nędzy. W domu zimno było, dziatek nie było czem przyodziać, ani nakarmić, więc żądali lepszej zapłaty.

— A ty z nimi?

— Nie, Panie! nie ufali oni sprawiedliwości Bożej i sami chcieli polepszyć sobie dolę. Ale ja tego nie robiłem, wiedząc, że lepszą mi Bóg obmyślił nagrodę w niebiesiech, a życie na ziemi to tylko ciężka wędrówka doczesna.

— Więc nie wspierałeś braci twoich?

— O Panie! posłuszny byłem naukom sług Twoich i pilnie przestrzegałem słów ich, wiedząc, że bunt i pycha gniew budzą w oczach nieba.

— A cóż bracia twoi na to?

— Łamistrejkiem mnie przezywali, zdrajcą i judaszem, grozili mi, a nawet bili często, ale musieli wracać do pracy.

— A po cóż oni znów wracali, rzuciwszy raz robotę?

— Bo my pobożni robiliśmy za nich i za siebie i pan nasz mógł się obejść bez nich i nie ustępował im i płacił, jak dawniej, a buntownicy przewrotni musieli się ukorzyć.

— Więc takie masz ziemskie zasługi?

— Tak jest, panie!

— A co robiły wtedy dzieci twoje i żona twoja?

— Głodowały, jak i ja i czekały miłosierdzia boskiego.

— A co teraz robią — bez ciebie?

— Głodują, Panie, i płaczą.

— Więc czemżeś kiedy ich wspomógł w gorzkiej doli?

— Niczem — ojcze święty — nie mogłem — za biedny byłem, aby im dać więcej zjeść. Harowałem, jak to bydlę, anim ja wiosny zaznał, ani lata, słonka m jasnego nie oglądał — nie radowały oczu moich te kwiaty polne, ani mnie ptasząt świergot wesoły kiedy pocieszył. Smutek i troska pochyliły mnie ku ziemi i takim pozostał po kres życia mego i taki stoję tu przed Tobą i błagam zmiłowania.

Podniósł Kuba oczy żałosne ku świętemu apostołowi, ale twarz tegoż dziwnym zapłonęła blaskiem — zimnym i nielitościwym.

Spojrzał Piotr surowo z pod brwi krzaczastych na płaszczącego się Kubę i rzekł:

— Takież było twoje przeznaczenie, niewolniku, któryś stworzon był na podobieństwo Boga. Cóż mi ze słów twej modlitwy, gdy czynem twym każdym niosłeś łzy i smutek między braci twoich i ani jednego promyka jasnego w domostwo własne.

A Pan słonku kazał świecić wam na uciechę i kwiatom róść kazał i niwom się zielenić, abyście radowali się życiem.

Żeś zmarnował je — czyniąc zło i ohydę — ruszaj mi stąd — nie dla takich są niebiosa — precz Łamistrejku!

I gniewny staruszek zatrzasnął Kubie bramę przed nosem.

Jemu zaś oczy przykryła ciemność wieczysta i zapłakał tak gorzko, jak nigdy przedtem.

* * *

W dwa dni później rozjęczał się żałośnie dzwon na ziemi. Wieziono na miejsce wiecznego spoczynku nędzne ciało Kuby Łamistrejka.

Na przodzie toczył się opasły ksiądz proboszcz, przyśpiewując poważnie pod nosem, za nim dreptały stare baby kościelne i szła spłakana rodzina zmarłego. Szarą, biedną trumnę, z kilku desek zbitą, niosła garść przyjaźniaków, kolegów nieboszczyka, których pan uwolnił na godzinę pogrzebową od roboty — odtrącając im tylko za pół godziny pracy, bo jak mówił: „to przecież pogrzeb najlepszego robotnika mojego“.

Stanęli na cmentarzu i tu ksiądz proboszcz pożegnał Kubę temi słowy:

„Pokorny był i czysty — myślą nawet nie zgrzeszył nigdy, zadowalał się małem i nie pożądał więcej. Poszeptom złych ludzi nie ulegał, i zabrał go Pan do Swej chwały. Oby był nam wszystkim przykładem cnoty i obowiązku“.

Skończył i głęboko odsapnął. W duchu zaś pomyślał, że się nazbyt utrudził za te nędzne pięćdziesiąt koron, które żona zmarłego mu zapłaciła, sprzedawszy ostatni sprzęt z domu.

A w dali znowu rozjęczał się dzwon żałośnie:

— Kuba Łamistrejk nie żyje — nie masz już Kuby Łamistrejka.

S. F,

Z różnych stron.

Od szubienicy do Izby posłów. — Powstanie brody. — Długoletnie kradzieże pocztowe w ambulansach. — Korupcya w policyi w Nowym Jorku i Chicago.

Pułkownik Lynch, który wchodzi obecnie w skład angielskiej Izby gmin, jako deputowany z irlandzkiego okręku West-Clare, ma za sobą niezwykłą przeszłość. Artur Lynch był zrazu inżynierem, wkrótce jednak przerzucił się do dziennikarstwa. W r. 1892 partya Parnellistów wysunęła kandydaturę jego do parlamentu. Lynch padł przy wyborach. Po wybuchu wojny transwaalskiej, Lynch zaciągnął się do armii boerskiej i zorganizował drugą brygadę irlandzką, która weszła w skład oddziału Bothy. Wziął udział w wielu bitwach. Po ukończeniu wojny postawiono znowu w Irlandyi kandydaturę jego do parlamentu. Wybrany znaczną większością, zamiast do parlamentu, poszedł jednak do więzienia. Wybór uznano jako nieważny, jego samego oskarżono o zdradę stanu i skazano na śmierć z zamienieniem kary na dożywotnie więzienie. W r. 1904 Lynch został ułaskawiony, lecz z pozbawieniem wszelkich praw. Gdy w r. 1907 król Edward odwiedził Irlandyę, udzielił z tej okazyi zupełnej amnestyi Lynchowi, wobec czego ustały wszelkie ograniczenia jego praw politycznych.

* * *

Moda francuska zatrzymywania całej brody zawdzięcza swój początek śpiewakowi operowemu, Sainfoy. Był on jakiemuś żydowi winien wiele pieniędzy, a ten nachodził go często. Pewnego dnia przyszedł wierzyciel do śpiewaka właśnie w chwili, gdy golarz namydlił mu brodę. Saintfoy zapytał się żyda uprzejmie, czy nie zechce przynajmniej tak długo zaczekać, dopóki go golarz nie ogoli. Żyd zadowolony, że nareszcie coś dostanie, zgodził się na to chętnie.

— Jesteś pan zatem świadkiem — rzekł Saintfoy do golarza — pan ten poczeka na pieniądze, dopóki nie zgolę brody!

Wstał, zmył sobie mydło, a żyd poszedł z kwitkiem. Z brodą było jednak młodemu śpiewakowi tak do twarzy, iż moda noszenia jej rozszerzyła się po całej Francyi.

* * *

Od kilku lat, jak stwierdzono urzędownie, zachodziły w ambulansie pocztowym Wiedeń-Tryest wypadki znikania listów i poleconych przesyłek. Sprawcy, którym mógł być tylko funkcyonaryusz pocztowy, niepodobna było odkryć. Wreszcie niedawno zginął list nadany w Wiedniu do Leoben, a zawierający 80 not bankowych po 100 K. Ze spisu funkcyonaryuszów, pełniących służbę w owym ambulansie i porównania dat, kiedy ginęły posyłki, okazało się, że pomiędzy innemi pada silne podejrzenie na woźnego sądowego Franciszka Stromera, uchodzącego dotąd za nieposzlakowanego. Policya stwierdziła, że Stromer posiada piękną realność w Ebersdorfie i trzyma tam powóz i konie. W pomieszkaniu jego w Wiedniu znalazła policya większą kwotę pieniężną i mnóstwo klejnotow. Stromer przyznał się, że skradł trzy listy, zawierające razem 16.000 K, ale władze podejrzewają go o inne jeszcze kradzieże, skutkiem których skarb pocztowy poniósł szkodę na 50.000 K.

* * *

Były naczelnik policyi nowo-jorskiej Bingham ogłasza w dziennikach tamtejszych sensacyjne artykuły o nadużyciach tejże policyi. Twierdzi on, że funkcyonaryusze policyi w Nowym Jorku otrzymują od szynkarzy, restauratorów, właścicieli domów publicznych, prostytutek, zawodowych złodziei itd. rocznie 100 milionów dolarów (500 milionów K) tytułem łapówek, a z 10.000 funkcyonaryuszów policyjnych bierze najmniej 2.000 udział w tych łapówkach. To też nierzadkie są wypadki, że urzędnicy pobierający rocznie 2.000 dolarów, mieszkają w wspaniałych wilach i wydają rocznie najmniej 10.000 dolarów. Bingham twierdzi, że gdyby był chciał brać udział w tych praktykach, mógł mieć pół miliona dolarów rocznego dochodu.

W Chicago ogłasza „The Chicago Daily Socialist“ seryę artykułów przeciw korupcyi policyjnej, co skłoniło władze do wdrożenia śledztwa. Dotąd wytoczono procesy 6 urzędnikom, między innymi inspektorowi Mac Cann i sierżantowi Griffin, którym udowodniono, że w swoim okręgu urzędowania wymusili najmniej 150.000 dolarów.

Przed kilku dniami aresztowany został w Nowym Jorku radca miejski Furlong, jeden z najwybitniejszych polityków demokratycznych, za przyjmowanie łapówek w urzędowaniu.

TELEGRAMY

z dnia 11 września.

Skutki manewrów.

Wielkie Międzyrzecze. Wczoraj w dzień najbardziej gorącej walki, przyszło na polu manewrów do **kilku nieszczęśliwych wypadków.** W samem mieście niesłychaną panikę wywołało sto koni bez jeźdźców, pędzących w galopie i na oślep przez ulice. Konie te, uwiązane w lesie, oderwały się od drzew. Z trudnością zdołano je powstrzymć.

Przesilenie węglerskie.

Budapeszt. Dziś o godzinie 10½ w mieszkaniu ministra Kossutha rozpoczęła się rada ministrów, w której bierze także udział ban chorwacki Rauch.

Proces o wielkoserbską agitacyę.

Zagrzeb. W procesie o zdradę stanu w dalszym ciągu mówił wczoraj prokurator. Wykazywał on, że w Chorwacyi i Slawonii istniały „tajne spiski“ w porozumieniu z Serbią, celem oderwania tych krajów od monarchii i poddania ich pod berło Karageorgiewiczów. Wywodów swych prokurator jeszcze nie ukończył. Obrońcy zgodzili się, aby nie przemawiali wszyscy (jest ich 33); będzie ich mówiło tylko 18.

Mordowanie więźniów w Rosyi.

Czernichów. Pozostający w śledztwie więźniowie napadli na dwóch dozorców, jednego z nich udusili i zabrali mu broń i klucze, poczem podpaliwszy materace, zaczęli uwalniać więźniów. Straży więziennej udało się szybko zaprowadzić porządek; **2** aresztantów zabito, **2** ciężko, **8** lekko raniono.

Podejrzane zaprzeczenie.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). „Russkij Inwalid“ zaprzecza doniesieniom o mającem nastąpić ustąpieniu ministra wojny Suchomlinowa.

Wizyta cara we Włoszech.

Rzym. Agencya Stefaniego donosi z Petersburga: W oficyalnych kołach rosyjskich absolutnie niewiadomo o tem, jakoby car Mikołaj miał zaniechać podróży do Włoch. Dotyczące doniesienia pism zagranicznych spowodowane zostały niekorzystnemi wiadomościami o stanie zdrowia carowej; sądzą, że stan carowej wprawdzie spowoduje zwłokę w terminie podróży, jednakże nie wstrzyma cara od wizyty na dworze włoskim.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: Karmański 2 K. Tow. ze Szlaku 20 h. Tow. N. Apter 20 h.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Czytelnia robotnicza w Rakowicach** urządza w niedzielę 12 b. m. o godz. 4 po południu wielką zabawę taneczną z nader urozmaiconym programem.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

HARRY FROMMER

KRAKÓW, ULICA GRODZKA L. 9 poleca na SEZON JESIENNY najnowsze i najlepsze kapelusze z pierwszorzędnych fabryk, jakoteż bieliznę męską. WYBÓR WIELKI, Ceny najniższe.

Dom towarów modnych

D. LESSNER

Dom towarów modnych

Wiedeń, VI., Mariahilferstr. Nr. 81–83.

DYWANY I FIRANKI w niezrównanych sortymentach

Ilustrowane katalogi wysyłamy na żądanie z całą gotowością.

Największe korzyści dla naszych klientów zamiejscowych, gdyż towary nasze są najlepsze a ceny najniższe.

Wysyłka za zaliczką! **Zamówienia nad 20 kor. wysyłamy opłacone.**

Chodniki Manila w doborowej jakości	za metr od		**90** hal. do	K	**2·60**
Chodniki Tapestry w najlepszej jakości	za metr od	K	**3·15** do	„	**6·15**
Chodniki welwetowe w najpiękniejszych deseniach	za metr od	„	**6·15** do	„	**8·10**
Dywany w odciętych kawałkach gatunek Manila, wielkość 300/200	sztuka od	„	**8·50** do	„	**15·50**
Dywany Tapestry w najpiękniejszych deseniach, wielkość 300/200	sztuka	„	**35·75**		
Dywany Axminster gatunek Velour, w różnych wielkościach	sztuka od	„	**30·–** do	„	**128·–**
Dywany perskie double specyalne desenie, w różn. wielkościach	sztuka od	„	**8·75** do	„	**39·75**
Firanki koronkowe w najnowszych gat. do 1 okna w dwóch częściach	od	„	**4·96** do	„	**30·–**
Firanki sukienne w najlepszej jakości, do 1 okna w dwóch częściach	od	„	**3·50** do	„	**45·–**

Draperye, kapy na łóżka, obrusy stołowe, pokrowce, lambrequiny, poduszki i t. d.

zawsze w największym wyborze na składzie.

Dom towarów modnych D. LESSNER.

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach" liczymy za każde słowo 6 halerzy, tytuł 20 halerzy.

Zapewnia trwałą egzystencyę

uzyskuje każdy, nabywszy maszynę pończoszniczą w Biurze „Syrena" Jerzyniec ul. Mickiewicza 19. Uczy się darmo. Odkrytką proszę żądać informacyi.

Deserowe winogrona

najlepszych gatunków, codziennie świeżo rwane duże jagody słodkie, 5 kg. kor. 3. L. Altneu, Versecz 20 (Węgry).

Miód pszczelny

lipowy, patoka, kuracyjny, z własnej pasieki za 5 kg. 7 K 50 h, poleca Ryszard **Zawiślak, Tarnów.**

Wielka sprzedaż

kapeluszy na obecny sezon męskich i dziecinnych w najnowszych fasonach, jakoteż oryg. angielskie po bardzo niskich cenach poleca Antoni Jarosz, Kraków, Sławkowska 23.

Tanio do wynajęcia

lokal, nadający się na zakład fryzyerski lub coś podobnego od 1-go października b. r. przy ul. Wolskiej 25. Bliższej wiadomości udzieli właściciel domu, mieszkający przy ulicy Wiśle 12, codziennie o godzinie 2 popołudniu.

Deserowe winogrona

kuracyjne słodkie (Chasselas) 5 kg. za 4·50 wysyła Dr. Horwath w Szentes (Węgry).

Dom eksportowy

Grundbakin, Wiedeń III. Weissgärberlände 58/9 poleca **Singera maszyny do szycia** po cenach fabrycznych. — Cennik darmo.

Moczenie w łóżku usuwa się natychmiast przez nasze „Wach auf" (Zbudź się) prawnie zastrzeżone. Przy podaniu wieku i płci informacye bezpłatne! **Instytut Aesculap** 201, Regensburg w Bawaryi.

Na spłaty

żakiety, kostyumy, peleryny dziecinne najnowszej mody oraz bieliznę damską i towary łokciowe po umiarkowanych cenach poleca **Simon S. Einhorn** Kraków, ul. Bożego Ciała 15. Zdolne krawczynie znajdą tamże dobry zarobek.

Miód akacyowy,

tegoroczny, kuracyjny dla piersiowo chorych. 5 kg. blaszanka 10 K. frco. Ludwik Haupt, kierownik szkoły Ułaszkowce, poczta loco.

Miód

pszczelny patoka lipcowy, kuracyjny, z własnej pasieki, wysyła w 5-kilowych blaszankach franko do każdej stacyi pocztowej za pobraniem po cenie 6 kor. 80 h. **Jan Barnaś, Szepesófalu** (Węgry).

Na prezenta, na imieniny i Wesela

fabryczny wyrób tortów pierwszej jakości od 3 K, fantazyjne . . . . „ 5 „ również ciasta po 6 hal.

poleca

Fabryka wyrobów cukierniczych prowadzona pod osob. zarz. R. Pieczarki

Poselska 15, Kraków.

Na prowincyę zlecenia odwrotnie.

Winogrona deserowe i kuracyjne

szlachetne i słodki gatunek K 3·80, następnie brzoskwinie K 4·50, gruszki deserowe 4·50, melony ananasowe 3·50, jabłka deserowe i do smażenia K 3·80. Śliwki jesienne K 3·80, czysty miód pszczelny z gór K 7·80, wszystkie ceny za 5 kg. opłaconą przesyłkę pocztową dostarcza:

Frankl & Comp., Werschetz (Südungarn).

Adres telegramu: „Frankl Export".

Pokój

umeblowany, obszerny i jasny zaraz do wynajęcia. Plac Groble 15. 1. na prawo.

Miód pszczelny

prawdziwą czystą patokę przesyłam za pobraniem pocztowem w 5 klg. blaszankach opłatnie po Kor. 6·80. **P. Stelmach, Sosnów,** ost. p. Siemikowce.

Miód w tym roku droższy, gdyż pszczoły wyginęły.

Dla braku miejsca oferuję około

30.000 m. resztek

od 6—12 składające się z flaneli dla turystów na bieliznę męską i damską, materyi na bluzki i suknie, na pościel, nankinu, weby rumburgskiej ręczy się za towar bez skazy. Wysyłka w 5 kg. paczkach około 45 m., za pakiet kor. 16·— za pobraniem. Od koron 50·— począwszy wysyłka opłacona.

BACZNOŚĆ! Bardzo korzystne dla odsprzedawców, którym daję 3% rabatu.

Próbek nie wysyła się, jednakże bez ryzyka, gdyż za nieodpowiednie zwraca się pieniądze.

LUDWIK J. KOHN

Wyrób towarów lnianych, bawełnianych i adamaszku Nachod Czechy

F. Pamm, Kraków

ul. Zielona Nr. 3

wysyła darmo i opłatnie cennik z 5000 ilustr. zegarków [illegible]

Ważne dla Gospodyń!

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że do mojego nowo otworzonego składu przy **ul. Jagiellońskiej l. 8,** nadszedł świeży transport rozmaitej

porcelany karlsbadzkiej

Sprzedaję różne naczynia na wagę od 40—60 h., za 1 kg., talerze restauracyjne po 30 hal. za 1 kg.

Przedmioty luksusowe i dekoracyjne po bardzo niskich cenach.

Upraszam o jedno tylko zakupno na próbę celem przekonania się o niebywałej taniości.

Polecając się łaskawej pamięci, kreślę się z poważaniem

J. M. Haber

Kraków, Jagiellońska 8, róg Szewskiej.

TELEGRAM

z ulicy Sławkowskiej 31.

Bardzo ważne dla gospodyń

Z powodu znacznego zapasu

porcelany karlsbadzkiej

zniżyłem znacznie cenę

i takową sprzedaję **na wagę** po następującej cenie: talerze **cienkie** tylko po **30 hal.**, **talerze restauracyjne** po **24 hal.** za klg.

Półmiski, salaterki, wazy, menażki, miski itp. po **40 hal.** za klg.

Upraszam Szan. P. T. Publiczność przekonać się przy jednem zakupnie o tej niebywałej taniości.

Z poważaniem

M. ZANGEN.

Taniość, trwałość, dobroć!

IGNACY CYPRES

KRAKÓW, UL. FLORYAŃSKA 49.

Sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Amerykański elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką Systemu Roskopf, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K 3·90, trzy sztuki K 11·—, sześć sztuk K 20·—. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K 12·—. Stalowy damski Remontoir K 7·80. Budzik najlepszy K 3·—. Łańcuszki srebrne od K 2·—. Zegarki damskie złote od K 20·—.

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

ZAKŁAD JUBILERSKI

M. BRENNERA

przeniesiono na ul. **Mikołajską l. 8, I. p.** Okazyjna sprzedaż i kupno kosztowności, brylantów, złota, srebra i t. p.

Najpopularniejsze tytonie

są: tak zwana **„siedemnastka"** (Feiner Herzogowina Rauchtabak) paczka 34 halerze, i tak zwana **„trzynastka"** (Mittelfeiner türkischer Rauchtabak) paczka 26 hal.

Te dwie odmiany tytoniu w równych częściach zmięszane, dają doskonałą mięszankę. Bardzo smaczną jest w paleniu i nadaje się znakomicie do tutek „Noris" oznaczonych literą **N**

Również nadzwyczaj smaczną jest w paleniu ta mięszanka w bibułkach cygaretowych

„POBUDKA"

wyrobu fabryki „NORIS"

Mra W. Bełdowskiego w Krakowie.

Cena: **„Pobudka"** w książeczkach **4** halerze, w opakowaniu patentowem **6** halerzy.

Zwolennikom kręconych papierosów zwracam uwagę na bibułki **„Pobudka"**.

Przestańcie palić przeźroczyste bibułki!

PIECZĘCIE KAUCZUKOWE

DRUKARNIE DOMOWE, SZYLDY, NAPISY EMALIOWANE I ODLEWANE

WYKONYWA

ALEKSANDER FISCHHAB

KRAKÓW GRODZKA 50

DOBRZE ROZWINIĘTY WYRÓB RUR CEMENTOWYCH, mający licznych odbiorców, jest z powodu stosunków rodzinnych do wydzierżawienia, względnie do sprzedania, pod bardzo przystępnymi warunkami. Bliższa wiadomość w przedsiębiorstwie budowlanem Ignacego Goldbergera w Zabrehu pod M. Ostrawą.

Na śluby

polowania i wycieczki wynajmuje: Powozy, konie i samochody. Zakład Piotra Guzikowskiego ul. Pędzichów 18, Telefon 336.

Magazyn Nowości – Ignacy Sper, Kraków, Grodzka 26

w domu p. Suskiego

poleca **na sezon jesienny i zimowy** Nowości na kostyumy Homespouns, materyały angielskie i sukienka dekatyzowane w przeróżnych modnych kolorach, materyały wełniane i jedwabne na suknie wizytowe, welwety angielskie, na suknie i kostyumy, plusze, aksamity i selskieny na żakiety. Również bluzki gotowe tiulowe, koronkowe i jedwabne, gotowe halki jedwabne i sukienne. Na składzie wielki wybór dywanów chodników, firanek, portyer, kap pluszowych, tiulowych i sukiennych. Ceny nader umiarkowane.



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie

Zawiadamiam niniejszem Szan. P. T. Publiczność, że

biuro mojego składu i fabryki materyałów budowlanych,

przeniosłem z ulicy św. Jana l. 14.

na ul. Zyblikiewicza L. 13, I. p.

Zarazem polecam się w dostawach wszelkich materyałów, jako to: **Cementu krajowego i opolskiego, wapna hydraulicznego, gipsu murarskiego i sztukaterskiego, posadzek i rur kamionkowych, rur i rynien oraz posadzek cementowych.**

Ponadto utrzymuję na składzie: **papę izolowaną do fundamentów i papę dachową, karbolinaum przeciw gniciu drzewa, masę izolacyjną i asfalt. Podejmuję się krycia dachów łupkiem** (syfrem) **śląskim, angielskim lub francuskim, papą, dachówką, i cementem drzewnym (Holzzement). Wykonuję roboty asfaltowe, jak: podwórza, chodniki etc. oraz roboty betonowe.**

Telefon biura Nr 141. Telefon fabryki i magazynów Nr 657.

Polecając się łaskawym względom, pozostaję z wysokiem poważaniem

EMIL SILBERBACH.

MOCZENIE W ŁÓŻKU

Natychmiastowe odzwyczajenie pewnione. Objaśnienia bezpłatne. Podać wiek i płeć! Świetne pisma dziękczynne. Polecenia lekarskie.

Instytut „SANITAS“
VELBURG, P 83 BAWARYA

OZDOBNY KARTON CUKRÓW DOBOROWYCH

½ klg. kor. 2·40.

KRAJOWA FABRYKA CZEKOLAD CUKRÓW DESEROWYCH

JAN MICHALIK
KRAKÓW, FLORYAŃSKA 45

SZLIFIERNIA SZKŁA LUSTROWEGO I PODLEWARNIA LUSTER

A. MARYŃCZAKA M. WORONIECKIEGO

w Krakowie, przy ulicy Piotra Michałowskiego 2

wykonuje wszelkie czynności w zakresie szlifowania i facetowania szkieł, oprawy w ramy niklowe, mosiężne itp., oraz wykonuje nowe lustra z własnego lub dostarczonego szkła, jakoteż podlewa zużyte, bez względu na format lub wielkość. Zakład zaopatrzony w najnowsze maszyny elektryczne, pod fachowem kierownictwem.

Ceny bardzo przystępne, wykonanie szybkie i staranne.

Globin

najlepsza pasta

nadaje trzewikom i butom przepiękny połysk a skórze miękkość i całość. W wielkich pudełkach wszędzie do nabycia.

Zastępca: Maurycy Vorzimmer.

R. GLANZBERG W TARNOWIE

ul. Krakowska 3 (naprzeciw gł. poczty)

poleca gramofony marki „Anioł“ i francuskie pathefony. Wielki wybór płyt najnowsz. Maszyny do szycia, rowery i części składowe po cenach fabrycznych. Reperacye wykonuje się szybko i dokładnie.

!!! Baczność Cykliści !!!

Dla reklamy celem rozpowszechnienia firmy mej w Galicyi, dostarczam:

za koron 96·— nowe rowery styryjskie z wolnobiegiem

i opłaconą przesyłką do każdej stacyi kolejowej. Pierwszorzędny wyrób z 3-letnią piśmienną gwarancyą. Używane rowery damskie i męskie po kor. 40·—, 50·— 60·—, 70·—. Swieże płaszcze marki „Continenthal“ lub „Reithoffers Söhne“ po kor. 5·—, 6·— i 7·—. Węże kor. 3·—, 3·50, 4·— i 5·—. Wszelkie dodatki i części składowe po cenach hurtownych. **Reperacye, emaliowanie i niklowanie** we własnych warsztatach sumiennie i tanio! Wysyłka za zaliczką. Na rowery zadatek kor. 20·—. Sprzedaż na raty wykluczona.

Maszyny do szycia „Singera“ od koron 40·— począwszy. **Mechanicy i odsprzedawcy żądajcie ofertę! Skład fabryczny firmy polskiej A. Weissberg, Wiedeń, 2/2 Unt. Donaustr. 23/N.** Specyalny katalog darmo.

Najlepsze czeskie źródło zakupna!



Tanie pierze!

1 kg. **szarego, dobrego, dartego** 2 k.; lepszego 2 k. 40; **najlepszego białawego** 2 k. 80; **białego** 4 k.; **białego puchowego** 5 k. 10; 1 klg. **bardzo dobrego, śnieżnobiałego, dartego pierza** 6 k. 40 i 8 k.; 1 klg. **szarego puchu** 6 i 7 k.; **białego, dobrego** 10 k.; najlepszgo **brzusznego puchu** 12 k.

Przy odbiorze od 5 klg. począwszy opłatnie.

Gotowa pościel z czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankingu, **1 pierzyna** 180 cm. długa, 116 cm. szeroka **wraz z dwoma poduszkami**, każda 80 cm. długa, 58 cm. szeroka, napełnione nowem, szarem, bardzo trwałem **pierzem** 16 kor.; **półpuchem** 20 k.; **puchem** 24 k.; **pojedyncze pierzyny** 10 k., 12 k., 14 k., 16 k.; **poduszki** 3 k., 3 k. 50, 4 k. Wysyłka za zaliczką, od 12 k. opłatnie. — Zmiana i zwrot opłatnie dozwolona. za nieodpowiadające pieniądze się zwraca. — **Szczegółowe cenniki darmo i opłatnie.**

S. BENISCH w DESCHENITZ, Nr. 869, Las czeski.

Źródło piękności.

SEKRET WIEDENKI,

któremu zawdzięcza Ona swoją olśniewająco białą cerę i młody, zdrowy wygląd, to wyłączne i stałe używanie

PUDRU „FLORA“ D. HARTMANNA

udeł ten to znakomity wynalazek ostatnich czasów w zakresie kosmetyki! Nie zawiera wcale domieszek ołowiu ani bizmutu i jest zupełnie nieszkodliwym, co firma gwarantuje. Prawdziwy tylko z oryginalnym podpisem wynalazcy

MYDŁO „FLORA“ HARTMANNA

D. HARTMANN, Wiedeń 3/1.

Cena pudełka K. 2·—, próbnego pudełka 60 h. Po otrzymaniu należności lub za zaliczeniem, wysyła wynalazca wprost z fabryki. W Krakowie do nabycia w aptece po „Białym Orłem“ Rynek gł. 45.

Północno-Niem. Lloyd

(Norddeutscher Lloyd) w Bremie

Generalna Agentura dla Galicyi: Lwów, ul. Grodecka 93.



Regularna bezpośrednia komunikacya przewozowa z Bremy, pospiesznymi i pocztowymi parostatkami: do STANÓW ZJEDNOCZONYCH AMERYKI (Nowego Jorku, Baltimore, Galveston) Brazylii, Argentyny, (Buenos Aires), Australii, Japonii etc. **Bilety kolejowe do każdej stacyi Północnej Ameryki.** Wszelkich wyjaśnień w sprawach podróży udziela i bilety sprzedaje:

Generalna Agentura Północno-Niem. Lloydu we Lwowie, ul. Grodecka L. 93.

Korespondencya w językach: polskim, ruskim, niemieckim.

Ważne dla swoich i przejezdnych!

Restauracya i Mleczarnia Warszawska Władysława Hajto

w Krakowie, ul. Wiślna 8 (róg Gołębiej)

poleca

znakomitą kuchnię mięsną i jarską. Abonament miesięczny na śniadania, obiady i kolacye. Na żądanie wysyła się obiady do domów. Dzienniki krajowe i zagraniczne.

Bilardy najnowszej konstrukcyi. Lokal otwarty od g. 6 rano.

Piwo okocimskie i wina owocowe.

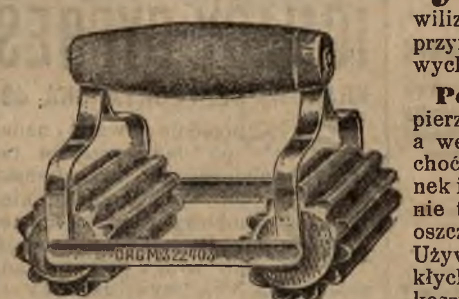
Zawiadomienie.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż istniejącą **od lat 20 restauracyę i kawiarnię** przeniosłem z lokalu przy ul. Lubicz 1 **naprzeciwko do** domu własnego przy ul. **Pawiej L. 2**, róg ul. Basztowej. Lokal urządzony jest z komfortem i odpowiada wszelkim wymogom hygieny.

Dziękując za dotychczasowe poparcie polecam się nadal łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności.

B. Rosenstock.

Pralnik walcowy



opatentowany prawie we wszystkich państwach cywilizowanych jako niezbędny przyrząd dla gospodarstw domowych, zakładów, szpitali.

Ponieważ się nim szybko pierze. Bielizna staje się bielszą a wełniana miększą i nie drze choćby najdelikatniejszych koronek i haftów. Bieliznę po chorych nie trzeba prać rękami. Znaczna oszczędność w materyale i czasie. Używa się ten pralnik w zwykłych naczyniach do prania, a koszta nabycia tego pralnika już przy pierwszych prniach się wracaają. **Cena pralnika walcowego 3 Kor.** Odsprzedawcom znaczny rabat udzielam! Żądać można we wszystkich sklepach tego rodzaju, gdzie zaś niema, należy sięz wrócić wprost do biura głównego składu pralników walcowych pod adresem **Jan Paulby, w Krakowie ul. Krowoderska L. 47.**

Ostrzega się przed nabywaniem mniej wartościowych naśladownictw.

Zjednoczone austr. akcyjne towarzystwo żeglugi parowej

„AUSTRO AMERICANA“

Regularny i bezpośredni

ruch z Austryi do Ameryki, Kanady i t. d.

Rozkład jazdy.		Cena jazdy z Krakowa: I. klasy	II. klasy	III. klasy
a) z Tryestu do Nowego-Jorku:				
Argentyna	7 sierpnia	Kor. 431·40	Kor. 330·10	Kor. 208·8
Laura	21 „	Kor. 431·40	Kor. 330·10	Kor. 208·8
Martha Washington . . .	2 września	Kor. 431·40	Kor. 355·10	Kor. 208·8
Alice	11 „	Kor. 431·40	Kor. 330·10	Kor. 208·8
Oceania	18 „	Kor. 431·40	Kor. 330·10	Kor. 208·8
Argentyna	25 „	Kor. 431·40	Kor. 330·10	Kor. 208·8
Laura	9 paździer.	Kor. 431·40	Kor. 330.10	Kor. 208·8

Ceny zawierają już amerykański podatek (pogłówne).

Dla pasażerów jadących przez Nowy-Jork do Kanady obniżają się powyższe ceny o K. 20·—

b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro:				
Zofia Hohenberg	19 sierpnia	Kor. 731·40	Kor. 555·50	Kor. 118·0
Francesca	30 września	Kor. 731·40	Kor. 555·50	Kor. 118·0
Cena jazdy międzypokładowa Kraków—Rio de Janeiro				Kor. 158·0

Zmiany zastrzega się.

Jeneralna Ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych

GOLDLUST i Sp. Kraków, ul. Lubicz 7

(naprzeciw dworca kolejowego),

Lwów, ul. Na Błonie L. 2, oraz wszystkie prowincyonalne ajencye

BIURO SPEDYCYJNO-KOMISOWE.

KURS PRZYGOTOWAWCZY DLA

RACHUNKOWOŚCI PAŃSTWOWEJ

i buchalteryi pojedyńczej i podwójnej

urządza nadal, jak w latach poprzednich, system nauki **teoretyczny i praktyczny**, według **najnowszych wymagań c. k. Komisyi egzaminacyjnej.** — Również udzielam nauki stenografii polskiej i niemieckiej, kaligrafii, konwersacyi niemieckiej i korespondencyi handlowej. **Dla Pań osobne godziny. Korzystny rezultat zapewniony. Warunki przystępne.** dla mniej zamożnych znaczne ulgi.

HENRYK GOTTLIEB

c. k. zaprzysiężony znawca ksiąg handlowychw Sądzie kraj. i autor. nauczyciel rachunkowości panstw. w Krakowie, ul. Dietlowska 68.

Znaleziony to pieniądz,

który się oszczędza, jeżeli się sprowadza **materye dla panów i pań wprost z fabryki.** W interesie każdego jest zażądać bezpłatnego nadesłania naszych **najnowszych próbek jesiennych i zimowych.** Przykrawa się na każdą miarę. Pierwszy śląski dom wysyłkowy fabryki sukna **„SUDETIA“** Jägerndorf Nr 107, Tuchfabriksplatz, Śląsk austryacki.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Maryan Pyrzowski.** Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710.